

Weronika Nahorska

Józef Bocian

Praca wykonana pod kierunkiem mgr Izabeli Nahorskiej
na ogólnopolski konkurs filmowo-historyczny „Bohaterowie drugiego planu”,

zorganizowany przez

Muzeum Historii Polski w Warszawie, Fundację Banku Zachodniego WBK
oraz Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Telewizyjną i Teatralną im. L. Schillera w Łodzi.

Patronat Honorowy: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego,
Minister Edukacji Narodowej.

Partnerzy: Narodowy Instytut Audiowizualny, Filмотeka Narodowa, kino Iluzjon.

Patroni Medialni: Polska Agencja Prasowa, Polska Press Grupa, *Gość Niedzielny*,
Mówią Wieki, *KINO*, *dzieje.pl*, TVP Historia, *Nasza Historia*, *Junior Media*.

Sponsor: Wydawnictwo Iskry.

Konsultacja: mgr Beata Zgorzelska

Zespół Szkół Nr 2 im. Noblistów Polskich w Choszcznie

Choszczno 2015

Józef Bocian - syn Franciszka i Heleny Bocianów, ur. 17 XII 1950 r. w Barnimiu, województwo zachodniopomorskie. To właśnie działalność tego niesamowitego człowieka chcę wam przybliżyć. Mało kto zna jego historię, a uwierzcie mi na słowo – zapiera ona dech w piersiach. Żadne z jego działań nie było związane z przemocą, to przykład obywatelskiego nieposłuszeństwa, biernego oporu wobec władz PRL-u, uzależnionych od ZSRR. Walczył o wolność słowa, swobody obywatelskie, a jego narzędziem walki były: strajk, rozwieszanie plakatów, rozpowszechnianie ulotek i dobre słowo. Zwykły człowiek w niezwykłych, trudnych czasach PRL. Bohater drugiego planu.

Zanim mój bohater rozpoczął działalność polityczną, niósł pomoc innym ludziom. Angażował się w wiele przedsięwzięć na rzecz społeczności lokalnej. Na Śląsku pojawił się w maju 1978 roku. Zatrudnił się w „KBW” Fabud w Siemianowicach Śląskich i zamieszkał w hotelu pracowniczym. Było to jego pierwsze spotkanie ze środowiskiem tego regionu – a jak wiadomo, nie tak łatwo odnaleźć się w nowym miejscu, szczególnie jeśli jest się tam samemu. Mimo to przyzwyczyił się do miejscowej gwary, a nawet powiedziałabym, że mu się ona spodobała. Chyba od zawsze coś w nim takiego „siedziało”, że miał niespokojną duszę, był gotowy do nowych wyzwań. Znalazł się w samorządzie hotelowym i zorientował w przyczynach wegetacji młodych ludzi w hotelach. Zaczął organizować różne imprezy, które odbywały się między innymi w Domu Kultury w Michałkowicach. Cieszyły się one dużą popularnością, a dzieci lgnęły do niego, jakby był jednym z nich, jakby znały go od zawsze. Czemu się dziwić? Bohater mojego opowiadania ma serce otwarte dla każdego – poza tym są w nim całe pokłady autentyczności i szczerości, których teraz tak często brakuje innym - dlatego zabawy zaczął organizować także w innych miastach, takich jak Bytom czy Tarnowskie Góry. Tam odbywały się w hotelach żeńskich. Kierowała nim pewna idea: „żeby młodzi ludzie w sposób kulturalny mogli się poznać i coś wspólnego o życiu myśleć”¹. Może dlatego humorystycznie nazywano go „swatką hotelową”. Wszystko to robił społecznie, poza pracą zawodową.

Któregoś razu na okazyjnej rozmowie z dyrektorką Domu Dziecka nr 2 w Katowicach dowiedział się, jakie mają potrzeby. Od razu wpadł na pomysł, że z odpadów, różnych materiałów można by zrobić wiele ciekawych rzeczy. Tak zaczął budować ławki, huśtawki, karuzele itp. W pierwszej rozmowie z dyrektorem „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD)” w Katowicach, przedstawił swój plan założenia takiego oddziału w hotelu pracowniczym. Spotkał się tylko z pokpiwającym uśmiechem. Jednak wcale mu się nie dziwił, bo przecież czegoś takiego w hotelach jeszcze nie było. Dopiero, jak dyrektorowi wyjaśnił, ilu ma kolegów szklarzy, spawaczy, którzy mogą takie rzeczy robić, to on chyba go zrozumiał. Jednak jeden Dom Dziecka to było za mało, dlatego zaczął nawiązywać kontakty z innymi placówkami. Niedługo potem zaczęły się też wycieczki. Załatwiał autobus, jedzenie, brał dzieci z opiekunami i jechali. Organizował także wyjazdy dla dzieci z różnych Domów Dziecka. W sumie było ich pięć.

Zaczął się okres gorących nastrojów – na terenie zakładu zawiązywała się „Solidarność”. Jak wiadomo, zawsze idą za tym emocje, a jemu udzieliła się ta atmosfera. W działaniach bezpośrednich, gdzie występują zagrożenia, czuł swój żywioł. Tak rozpoczęła się jego przygoda z Zarządem Regionu „Solidarność” w Katowicach. Bocian stał się członkiem tego związku zawodowego od 1980 r. Rozpowszechniał ulotki nawołujące do uwolnienia więźniów politycznych. Pierwszy kontakt z władzą ludową miał 19 lipca 1981 r. na Dworcu Głównym w Katowicach, dopadło go dwóch milicjantów i zaprowadziło na miejscowy posterunek. W czasie drogi poczuł mocne uderzenie po nerkach i plecach. Lali pięściami. Mój bohater opowiadał to z szerokim uśmiechem na ustach, śmiejąc się, że był to „masaż ludowy”. Trzeba być odpornym psychicznie człowiekiem i mieć duże poczucie

humoru, żeby dało się powiedzieć – to nic. Udał się do Zarządu Regionu i zgłosił sprawę. Był także u lekarza sądowego. Zarząd opisał to zajście w swoich publikacjach związkowych.

W maju 1981 roku włączył się w akcję protestacyjną w formie głodówki o uwolnienie więźniów politycznych. Wszystko było przygotowane po cichu, ponieważ mieli wokół siebie „Ubeków” po cywilnemu, którzy udając pomoc, chcieli tylko zdobyć ich zaufanie. W ośrodku TV w Katowicach również była siedziba „Solidarności”. Przyjechało ich tam kilku, był z nimi rzecznik. Mieli przygotowane transparenty z napisami: „Uwolnić politycznych”, jednak do głodówki było gotowych trzech z nich i dwóch z Regionu. Oficjalnie weszli do biura jako niby – interesanci. Po wejściu opowiedzieli, co zamierzają robić i poprosili, aby wszyscy wyszli, chyba że chcą się przyłączyć. Nikt nie został. Zamknęli drzwi, otworzyli okna i rozwiesili transparenty. Już po kilku minutach cały ośrodek otoczony był cywilnymi ludźmi. Wiedzieli, że to Służba Bezpieczeństwa. Wykonali kilka telefonów do Zarządu, że są na terenie TV i rozpoczynają głodówkę. Było to zabezpieczenie przed SB i wywiezieniem ich. Zaczęły się rozmowy i pertraktacje. Domagali się puszczenia ich wywiadu w telewizji. Po trzech godzinach zgodzono się puścić wywiad na żywo. Rzecznik odczytał oświadczenie dotyczące uwolnienia więźniów politycznych i przystąpienia do głodówki ich grupy. Nie dali się znieść, dlatego zadzwonili do Regionu, aby przekonać się, czy ich oglądali. Po potwierdzeniu, że tak, opuścili ośrodek telewizji i zawieziono ich do Sosnowca do fabryki samochodów. Po drodze jeden z jego kolegów zrezygnował z dalszego udziału.

Na terenie tego zakładu w biurze „NSZZ Solidarność” Bocian i jego dwóch kolegów rozpoczęli głodówkową akcję protestacyjną. W pierwszym pomieszczeniu był ich rzecznik, a w drugim oni leżeli na materacach. Wkrótce zaczęły przyjeżdżać różne media i redaktorzy. Filmowano ich i przeprowadzano z nimi wywiady. Od razu mój bohater zaznaczył, że nie będzie udzielał informacji wszystkim mediom, które są uzależnione od władz PRL. Warto dodać, że przez cały czas mieli nadzór lekarski, który sprawdzał, czy aby na pewno nic nie jedzą. Codziennie pobierano im mocz, ponieważ podejrzewano, że oszukują. Bocian opowiadał, że śniło mu się wszystko, co wyobraźnia może podpowiedzieć, nawet kurczaki pieczone. Znajdowali się na parterze. Przez okno widać było, jak ludzie z nimi sympatyzują, jak machają rękoma. Do dziś pamięta, jak pewnego dnia na parapecie pojawiły się kwiaty. Podszedł do okna i zobaczył dwie kobiety. Podziękował, uśmiechnął się i pomachał. Wtedy poleciały mu łzy. Człowiek może być twardy, przecież kwiatów jest pod dostatkiem, ale tu chodzi o ten odruch spontanicznej życzliwości, a był to ósmy dzień głodówki. „Są takie chwile w życiu, gdy człowiek nie wstydzi się o tym wspominać”² – mówi Józef Bocian. Po uwolnieniu więźniów politycznych – był to dziesiąty dzień głodówki - odwieziono ich do szpitala w Sosnowcu. Pielęgniarki były zdziwione, że porusza się o własnych siłach. To jest chyba ten duch walki, który daje niesamowitą siłę. W szpitalu podłączono go pod kroplówkę i karmiono kleikiem. Po trzech dniach został wypisany i - co bardzo zdumiewa - czuł się znakomicie.

Jesienią oddelegowano go do Zarządu Regionu w Katowicach do kolportażu. Tam organizował akcje plakatowania wraz ze swoimi kolegami: Piotrem Nowackim i Tadeuszem Buranowskim. Jak to wyglądało? Raz była to grupa studentów, a innym razem pracownicy różnych zakładów. Po skompletowaniu takiej ekipy wszyscy zostawiali dowody osobiste i byli spisywani w biurze. Zawsze z tyłu szła „para zakochanych”, udająca że nie mają z nimi nic wspólnego. Dlaczego? Ze względu na bezpieczeństwo. SB mogło w każdej chwili rozbić grupę i sprawić, że dana osoba w dziwnych okolicznościach „znikała”. W takim wypadku „para zakochanych” miała od razu dawać znać Regionowi, gdzie i kto ich „zawijał”. Grupa składała się z ok. 30-50 osób. Mieli oni ulotki o mocnej treści, białe-czerwone opaski na rękawach, wiadro kleju i dobre, długie pędzle. Któregoś razu podczas plakatowania

Dworca Głównego w Katowicach, tłum wokół nich robił się coraz większy. Nagle pojawił się trzysobowy patrol milicji, który zabronił im plakatowania. Mój bohater odpowiedział im: „Nie mamy dojścia do telewizji to chociaż mury są nasze. Wykonujemy tylko swoją działalność związkową”³. I tu nastąpiła walka psychologiczna. Kto kogo pierwszego złamie, kto pierwszy ustąpi. Tłum ludzi i grupa studentów czekała zniecierpliwiona, czy ich przywódca nie podda się, nie odpuści. Co więc zrobić? Mrugnął do swojego kolegi, zamoczył pędzel w kleju i spokojnie malował po stojących przed nimi milicjantach. Piotr Nowacki w tym czasie przyklejał na nich plakaty. „Tylko nie zaklejaj im oczu, żeby sobie przypadkiem krzywdy nie zrobili”⁴ – dodał Józef Bocian. Przy aplauzie i skandowaniu tłumu ludzi patrol schował się w pośpiechu. Na dworcach wybierali pociągi z Rosjanami i naklejali im na szyby „Powstań Polsko, skrusz kajdany”. „To były nasze dedykacje dla oficerów i ich rodzin, którzy tam siedzieli. To była armia okupacyjna i chociaż w ten sposób chcieliśmy im pokazać, jak ich kochamy”⁵. W wielu takich akcjach mieli starcia z ZOMO. Bardzo często byli bici i zastraszani. Jednak tylko w drodze do „suk”. Na komisariacie już nikt ich nawet nie dotykał. Po takich akcjach zawsze wieszono go na obdukcję. To pęknięte żebro, to obite nerki. „Wy, panowie SB-cy, wydzielacie taki szczególny zapach, że wszędzie w tłumie was czuć. Wyróżniacie się nim nawet wśród milicjantów”⁶ - mawiał często. Zawsze rozmawiał z nimi językiem miłości i przebaczenia - którego oni chyba nie znali, bo wtedy wyciągali „narzędzie pracy” - osiemdziesiątkę (pałkę milicyjną). Mimo, iż po takich akcjach z ZOMO znajdował się w areszcie i na rozmowach z SB, to i tak trzymał go się humor, np. w jednej z takich rozmów, zapytano go o nazwisko, a on opowiadał o pogodzie lub wmawiał im, że wzięli za dużo narkotyków i to im się śni. „Tu chodziło o pokazanie im, że się nie poddajemy psychicznie i że duchowo jesteśmy silniejsi od nich”⁷. Gdyby nie miał takiej wewnętrznej siły ducha, to po pierwszej akcji tego typu i pierwszym „masażu ludowym”, zrezygnowałby. Uczucie strachu byłoby silniejsze, a on dałby sobie spokój z tym wszystkim. Mój bohater jednak ma w sobie mnóstwo radości i mocy. Działał dalej.

25 listopada 1981 r. przeprowadzał akcję plakatowania w Chorzowie. Wokół zaczęły się gromadzić tłumy ludzi. Oprócz plakatów mieli pudła z farbą pomieszaną z olejami. „Jak się tym pomalowało, to mocno przybijało tynk. Trzeba było bardzo uważać, aby nie dać się prowokatorom. Takich to się wyczuwało, wtedy natychmiast kazałem ludziom od nich odstępować.”⁸ Po drodze był budynek Komitetu Miejskiego i MO. Zamalowali go i oplakatowali. „Słysząc było, jak się ryglowali od środka.”⁹ Obok stały nyski milicyjne. Również je oplakatowali, a mój bohater dodał: „Tylko zostawcie im z przodu dziury, żeby sobie przypadkiem nie zrobili krzywdy.”¹⁰ Po czym przepuścili ich i pożegnali oklaskami. W ten sposób dali im do zrozumienia, że nie są nastawieni agresywnie. To tylko akcja plakatowa. Na dworcu PKP w Zabrze jakiś kolejarz wyrzucił jednemu z kolegów Bociana wiadro z farbą. Jak wiadomo, ludzie w tłumie łatwo ulegają emocjom i od razu chcieli takiego prowokatora pobić. W tej sytuacji Józef Bocian kazał wszystkim się uspokoić i stanąć wokół. „Słuchajcie, to jest prowokator. Nie możemy go uderzyć, bo to będzie pretekst dla ZOMO, żeby nas rozgonić i spałować, ale za to, że jest pacholkiem Breżniewa zrobimy to na co zasłużył.”¹¹ Czerwoną farbą wymalował mu na czole czerwoną gwiazdę i kazał odejść. Poszli dalej plakatować. W okolicach huty, gdzie plakatowali mury, z daleka było już widać „sukę”. Stwierdził, że nie warto się nią przejmować. „A niech sobie jeździ”¹², ale za nią jechały stary z ZOMO na wygaszonych światłach i zaczął się kocioł. „Kto był w nim, czy przechodzień, czy ktoś z nas, to pała, kopniaki i do suk.”¹³ Zawieziono ich na Komendę i tam zobaczyli, jak wyglądają. Rozwaleni i pobici, na drugi dzień wyszli i zebrali się w Regionie. Zaczęli myśleć, jak się zrewanżować. Wiadomo było, że telefony tam są na podsłuchu. Zadzwonili i powiedzieli, że o godz. 18.00 będą plakatować Komitet Wojewódzki w Katowicach. Na czym polegał dowcip? Na dworze bardzo lało i o to chodziło. Za jakiś czas przejechali samochodem koło Komitetu i obserwowali, jak ze starów wyskakują ZOMO-wcy, stają

w szeregach oraz pilnują Komitetu. Pomyśleli tylko, że „biedne chłopaki muszą moknąć na tym deszczu, żeby czasami ktoś nie upiększył ich rezydencji.”¹⁴

Na początku grudnia, dokładnie 4.12.1981 r., organizował akcję plakatowania w Opolu, ponieważ tam szybko rozpędzano takie grupy. Zrobił instruktaż jak powinno to wyglądać i studenci udali się z nim na dworzec PKP. Widać było, że ludziom się to podoba, bo już na drugi dzień zgłosiło się dużo więcej osób. Chyba potrzebowali człowieka, który dodałby im odwagi. Drugiego dnia wyszli i zaczął się kocioł. Otoczyły ich „suki” i SB. Wtedy mój bohater kazał wszystkim oprzeć się o ścianę budynku, złapać za ręce i śpiewać hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Może to dlatego jego złapali pierwszego. Dosłownie go niesiono. Uderzał ich butami, próbował się oswobodzić, wtedy czapka jednego z milicjantów spadła na ziemię i zrobiło się zamieszanie. Uwolnił się. Zamiast uciekać, albo się poddać, on podtrzymywał grupę, aby ludzie się nie bali. Wokół nich zbierał się tłum, ale nie reagował. Plakatowali dalej, kiedy nastąpił kolejny kocioł. Tym razem również złapali się za ręce i śpiewali hymn, ale milicja użyła gazu. Wrzucono ich do samochodów i przewieziono do Komendy Wojewódzkiej. Dopiero teraz mieli okazję się rozejrzeć. Okazało się, że ten ma porwaną kurtkę, ta rozbity nos, temu krwawi głowa. Ogólnie milicja pozwoliła sobie za dużo. Zaczął więc krzyczeć „Gestapo!”. Po tych słowach chwycono go i zaczęto ciągnąć po schodach. „Czułem kopniaki i walenie pięściami”¹⁵. Na górze już nikt go nie bił. Zabrano go na przesłuchanie i zapytano o dane osobowe. Swoim starym zwyczajem zaczął opowiadać o pogodzie i pytać o samopoczucie. Pobrano od niego odciski palców i zrobiono mu zdjęcia. Po chwili do sali wszedł drugi SB-ek. „Po zapachu było go czuć”¹⁶. Powiedział do swojego kolegi: „Puszczaj ich, bo są z Zarządu Regionu, z Katowic”¹⁷. Wypuszczono ich, a oni wyszli ze śpiewem na ustach. Potem zawieziono go do szpitala. Standardowo znów pęknięte żebro i obite nerki. To była jego ostatnia akcja tego typu przed stanem wojennym.

W Siemianowicach bardzo często przychodziły do niego wezwania na kolegium, gdzie miał zarzut zaśmiecania miasta, ponieważ regularnie rozpowszechniał ulotki. Nie stawał się na rozprawach, poza jedną, na którą poszedł z ciekawości. Wygłosił mowę patriotyczną i powiedział, że z tymi ulotkami prowadzi działalność związkową i powinni dać sobie spokój z wezwaniem. Któregoś dnia pomyślał, że trzeba by podziękować jakoś za tę pamięć o nim. Kupił więc wiązanek kwiatów i przepasał ją czarno-czerwoną wstążką. Do torby wrzucił ulotki, które były skierowane do milicjantów i udał się na miejscowy posterunek MO. Było to 3 września 1981 r. Po prostu wszedł i samodzielnie odszukał biuro komendanta. Przedstawił się oraz serdecznie podziękował za pamięć o nim, po czym wręczył kwiaty. „Komendant zawołał jednego ze swoich osiłek, który zabrał kwiaty i wyprowadził mnie do pomieszczenia, gdzie przebywali inni milicjanci. Nawiązała się rozmowa i wtedy wręczyłem im ulotki skierowane do nich. Po tym spokojnie opuściłem komendę.”¹⁸ Kiedy wrócił do hotelu, w którym mieszkał, dowiedział się od kierowniczk, że jak komendant zrozumiał, co oznaczały kwiaty i wstążki oraz kiedy dotarło do niego, że Józef Bocian chodził sobie po komendzie sam, to kazał wszystkim milicjantom - bez wyjątku - od piwnic do strychu szukać bomby.

Często jeździł podmiejską komunikacją i w podręcznej torbie miał kleje oraz małe ulotki. Jeśli tylko dostrzegł w autobusie mundur jakiegoś milicjanta, to zatrzymywał się za jego plecami, trzymając w ręku ulotkę już posmarowaną klejem i jak autobus mocniej przyhamował, kładł rękę na milicjancie. Ulotka miała treść: „uwolnić politycznych!”. „Taki przedstawiciel władzy ludowej paradował, nie wiedząc, co ma na plecach.”¹⁹ Sądzę, że taki humor mojego bohatera był wtedy potrzebny całej grupie.

W nocy, z 12 na 13 grudnia 1981 r., wprowadzono stan wojenny. Tego dnia znajdowali się w budynku Zarządu Regionu w Katowicach. „Czuło się jakąś gorącą atmosferę. Przychodziło dużo telegramów. Wszędzie była milicja uzbrojona w długą broń. To nas dziwiło, ale tego, co stało się później, nikt nie mógł przewidzieć.”²⁰ Pod budynek podjechała duża nyska, z której wyskoczyli cywile i ZOMO-wcy. Zaczęli wchodzić do środka. Mój bohater, widząc to, szybko zamknął drzwi główne. Słyszeli tylko krzyki: „Otwierać, milicja!”. Nie zamierzali jednak słuchać. „Było nas kilku przy drzwiach, a obok stały trzy gaśnice pianowe. Oni zaczęli walić czymś mocnym w drzwi, bo zrobiła się wielka dziura. Widocznie chcieli się dostać do zamka. Mówię do chłopaków: Tak jak na Westerplatte, z honorem – ognia!!!”²¹ Tak chwycili gaśnice i przez otwór przyskali ZOMO-wcom pianą w twarz. Niestety, amunicja szybko się wyczerpała. Wtedy milicja wrzuciła gaz. Uciekli na wyższe piętra, słyszeli tylko huki i walenie czymś ciężkim. Nagle ktoś otworzył drzwi i kazał wszystkim wyjść. Na korytarzu stał przedstawiciel władzy ludowej w hełmie, masce i „osiemdziesiątką” (pałką milicyjną) u boku. „Z doświadczenia przy takich spotkaniach napinałem grzbiet, bo wiedziałem, że zaraz będzie masaż ludowy.”²² Wpakowano ich do samochodu ciężarowego. „Było nas może ze 30 osób. Zawieźli nas do Komendy Wojewódzkiej w Katowicach i powrzucaли do cel.”²³ Na drugi dzień wpadli następni ludzie, którzy powiedzieli, że trwa wojna. „Z kim ta wojna? Czy z Ruskimi?”²⁴ I tu padła odpowiedź: „Nie, ze swoim narodem”²⁵. Kolejnego dnia Józef Bocian został wywołany. Założono mu kajdanki na ręce i zawieszono windą do jakiegoś biura. Zobaczył przed sobą mężczyznę ubranego w panterkę. Miał cztery gwiazdki. Nagle zaczął mówić: „No Bocian, niech pan powie, kto pana wprowadził do KPN-u?”²⁶ Odpowiedział mu: „No to proszę wziąć kartkę i pisać: Możecie mnie pod ścianą postawić, ja się czuję Polakiem, a nie jak wy zdrajcy bolszewicy. Jak macie mnie rozwalić, to tu od razu, bo ja się wam nie sprzedam.”²⁷ Zapadła cisza. Kapitan popatrzył na niego, coś zapisał i kazał go odesłać z powrotem. Po trzech dniach trafił do ich celi jeszcze jeden mężczyzna. Znali go z widzenia. „Jego zapach zdradzał, że jest SB-kiem. Próbował nas wciągnąć w rysunkowe dyskusje o budowie bomb. Od razu zorientowaliśmy się, że chce sprawdzić czy się na tym znamy.”²⁸ Udawali, że mu wierzą i nic nie podejrzewają. Siedział z nimi dwa dni, potem go zabrali. Zapewne musiał zdać raport z tego, jak dużo wiedzą ich więźniowie. Dano im akty internowania. „Mój numer to *Decyzja nr Si – 10*.”²⁹ Powód internowania najlepiej zobrazuje ten cytat: „We wrześniu 1980 r. ściśle współpracował z Komitetem Strajkowym. Cieszy się autorytetem wśród mieszkańców Hotelu Robotniczego. Posiada cechy przywódcze. Lubi przewodniczyć grupie osób.”³⁰ W tym dokumencie SB wpisało przypadkowo błędną datę urodzenia.

„W czasie świąt Bożego Narodzenia jakoś znalazł się opłatek i śpiewaliśmy kolędy. Kolędy lubię bardzo śpiewać.”³¹ Nagle otwierają się drzwi i ktoś każe mu wyjść z celi. „Czułem, jak kopał mnie po nogach. Myślę, no będzie wesoło! I było.”³² Zaprowadzono go na dyżurkę i kazano zdjąć spodnie. Następny „masaż ludowy” pałką. Nietrudno było zauważyć, że oprawcy są pijani. Wykrzykiwali: „Kolędy to na wolności możesz śpiewać ty... (słowa niecenzuralne).”³³ Pod koniec stycznia wywieziono ich do Strzelec Opolskich. Było ich ok. 30. „Tam było już ciężkie więzienie.”³⁴ Poinformowano ich, jak mają się zachować i jak meldować w czasie apelów. W celi było ich czworo. „Dwa piętrowe łóżka, 2 metry długości i tyle samo szerokości. Okienko na górze zakratowane, zlew z zimną wodą i kucająca toaleta.”³⁵ Usłyszeli dzwonek. Drzwi się otworzyły, a przed nimi stanął porucznik z mnóstwem ochrony. „Ja to nazywałem król i jego świta.”³⁶ Czekali na meldunek. Stali naprzeciw siebie, ich czwórka i porucznik ze swoją brygadą. Tutaj znowu odezwała się przekorna natura mojego bohatera. Ulegnie ich nakazom, czy nie? Podniósł prawą rękę i zaczął głośno – lecz bardzo powoli – liczyć gwiazdki na ramieniu. „Co, na stopniach się nie znacie?”³⁷ – krzyknął porucznik. „Ależ spokojnie. Ja tylko widzę przed sobą gwiazdki i zastanawiam się, czy to Ruski.”³⁸ – odpowiedział mu, odwrócił się plecami i zaczął mówić,

wskazując palcami na swoich kolegów: „Jeden, dwa, trzy, cztery. Czterech niewinnie internowanych.”³⁹ Na twarzy przyjmującego meldunek pojawiła się wściekłość. Jak można było szydzić z tak ważnej osoby? Powiedział, co miał do powiedzenia i wyszedł, trzaskając drzwiami. Po kilku dniach „wczasów ludowych” usłyszeli podczas spaceru, (gęsiego, pojedynczo, bez żadnego kontaktowania się) iż wszyscy myślą, że trzymają ich w ośrodkach wczasowych. „A tu więzienie pełną parą.”⁴⁰

Zaczęli organizować różne próby buntu. Przygotowali akcję głodówkową. „Wiadomo, kto o tym głośno gadał, to już był u nich na oku. Wezwano mnie na rozmowę profilaktyczną z panem SB-kciem.”⁴¹ Oficer zaczął straszyć mojego bohatera, że grozi mu wyrok sądowy za prowokowanie buntu. Później dodał, żeby wyjechał za granicę, bo tutaj mają go dość. Na co on odpowiedział: „Nigdzie nie pojedę, bo samolot może lecieć tylko w dwóch kierunkach, na zachód i na wschód i nie wiem, gdzie pojedę.”⁴² Wiedział, że za chwilę będzie czas, w którym regulaminowo należy mu się spacer, więc dodał: „Wie pan, panie UB-ek, że należy mi się spacer, tzw. świeże powietrze, a od pana, panie UB-ek, muszę się odwrócić, bo pan wydziela taki smród zdrajcy narodu, że nie mogę już dłużej oddychać.”⁴³ SB-ek nie wytrzymał i uderzył go w twarz i to go zgubiło. Internowani wiedzieli, że nikt nie może ich uderzyć. Józef Bocian wyszedł z biura i zaczął głośno krzyczeć: „SB bije!”. Na spacerze, udając, że wiąże buta, umówił się z kolegami, iż po powrocie i odliczeniu ich przez klawisza, zaczną krzyczeć. Tak też zrobili. Słychać było tylko: „Wypuścić z karceru!”, „SB bije!”. Zrobił się straszny szum. Włączyły się górne cele, walono talerzami w drzwi tak mocno, że reakcja była właściwa. Wieczorem przez radio nadany został komunikat komendanta, że to jest bunt zorganizowany i użyją wszystkich środków włącznie z gazem i bronią palną. Następnego dnia, gdy otworzyły się drzwi celi, uwięzieni wyrzucili talerze i ogłosili strajk głodowy. „Nauczyłem się dużej ilości piosenek ułańskich, bo siedziało tam mnóstwo lwowiaków. W nocy robiliśmy im hece.”⁴⁴ Każdego wieczoru zaczynali wesoło śpiewać. Raz jedna cela, raz druga. „Te wesołe numery były nam potrzebne, aby się nie złamać.”⁴⁵ W dniu imienin Józefa (19.03.1982 r.) wywieziono ich ze Strzelec Opolskich. Jedna grupa pojechała do Uherc, w Bieszczadach, a Bocian z drugą do Zabrza, na Śląsku. Z powodu choroby przewieziono go do szpitala. „Było tam wielu naszych, pamiętam. Zawsze, jak ktoś wychodził, śpiewaliśmy: my internowani, w Zabrzu zatrzymani.”⁴⁶ W lipcu 1982 wypuścili ich na amnestię. Przed wyjściem zaczęła się rozmowa z SB-kciem. „Słuchaj Bocian, my mamy już dosyć Ciebie na Śląsku. Gdzie jesteś, tam robisz zadymy i rozróby, dlatego Ci radzę, wyjedź tam do siebie na Pomorze, bo jak nie, to zrobimy Ci wypadek drogowy.”⁴⁷ Mój bohater odpowiedział: „Wiem, panowie, że wy w tej dziedzinie jesteście fachowcami. Ja wyjadę, bo nie mam wyjścia.”⁴⁸ Chciał dodać, że za jakiś czas wróci tu ze swoim „plutonem egzekucyjnym”, ale się powstrzymał. Przy wyjściu klawisz uderzał go pałką policyjną w bok i prowokował, ale on się nie dał. W pracy czekało już zwolnienie. Pod koniec sierpnia w Katowicach wziął udział w manifestacji ulicznej. „Zaczęto nas rozwalać gazem, więc schowaliśmy się w kościele, ale wokół kościoła zrobiono kocioł. Pomyślałem, że jak mnie teraz drapną, to równo po mnie pojedą.”⁴⁹ Nagle wpadł na genialny pomysł. Obok niego siedziała młoda dziewczyna. W wieku ok. 20 lat. Powiedział jej, że będą udawać parę zakochanych i przy SB rozmawiać o sprawach sercowych. Trzymali się za ręce i tak ominęli kilka kotłów, aż dotarli na Dworzec Główny PKP. Dziewczyna pochodziła z miasta Tychów. „W Katowicach czuć było dużo gazu, zapytałem ją, czy mogłaby mnie przenocować, żeby SB mnie nie załapało. Zgodziła się, a ja rano polecałem po kwiaty, strzeliłem jej mowę patriotyczną, ślicznie podziękowałem za odwagę i pożegnałem.”⁵⁰

Po powrocie do domu, do rodziców, pracował tam, gdzie miał możliwość. „Nagonka była wówczas na nas.”⁵¹ W lipcu 1983 r. udało mu się dostać do pracy na PKP w Choszczynie. Na drugi dzień po przyjęciu go, pojawiła się miejscowa SB-cja. Rozmawiali z nim

profilaktycznie, żeby „tu był spokojny i nie zaśmiecał miasta papierkami.”⁵² Mój bohater odpowiedział im tylko, że jak widzi papierki, to wrzuca je do kosza. Zaczął przywozić mnóstwo rozmaitych religijnych broszur z Lichenia i rozprowadzać je po Choszczynie.

Jak w Choszczynie odbywało się jakieś święto państwowe, to zmieniano mu grafik, tak aby był w pracy i pod kontrolą, żeby tylko przypadkiem z czymś nie „wyskoczył”. 4 maja 1984 r. w parowozowni bronił zawieszonoego przez niego krzyża, przed jednym z „towarzyszy” próbujących go ściągnąć. „Zrobiło się gorąco, ale nie dałem się sprowokować do szarpaniny. Natomiast wygarnąłem im, że się plamią i komu służą. Przyjechała miejscowa SB-cja i już w samochodzie szły łokcie w ruch.”⁵³ Na komendzie – bo tam właśnie się udali – kazano mu zdjąć buty. Walili po piętach i głowie. „Jeden przesłuchiwał, a drugi lał.”⁵⁴ Mówili do niego, że krzyż to sobie może w domu zawieszać, a nie w zakładzie. Jeden z nich nazywał się Henryk D. Po wypuszczeniu go z komendy, pokazał kolegom z pracy, jak SB-cja rozmawia z ludźmi, którzy bronią krzyża. Ta sprawa zrobiła się bardzo głośna w Choszczynie. „Panowie SB-cy zaczęli mi mówić dzień dobry tak, jakby nic się nie stało.”⁵⁵

Mój bohater – jako katolik – przebaczył im. Zawsze mawiał, że jedną z cech wolności człowieka jest umiejętność przebaczenia. Chociaż wielokrotnie analizował te lata, które spędził na Śląsku będąc internowanym, i to wszystko, przez co przeszedł, było niewiarygodnie trudnym doświadczeniem, to nie pała nienawiścią do nikogo. Chciałabym, aby to, co tu napisałam, było w jakiś sposób pamiątką, która nie pozwoli zapomnieć, jak dużo zrobili dla nas kiedyś ludzie tacy, jak Józef Bocian.

Józef Bocian kontynuuje działalność społeczną, którą rozpoczął na Śląsku. Od wielu lat prowadzi Oddział Fundacji Św. Br. Alberta w Choszczynie, gdzie charytatywnie pomaga dzieciom z biednych rodzin, organizując zbiórki żywności oraz różne wycieczki, imprezy i wyjazdy.

Dzisiaj ludzie, którzy gnębili Józefa Bociana, mają rodziny i zarabiają więcej niż on kiedykolwiek. Zdarzały się takie sytuacje, kiedy słyszał: „No Bocian, co ci po tych buntach jak ty teraz masz te swoje 800 zł miesięcznie.”⁵⁶ Myślę, że każdemu w tej chwili zrobiłoby się przykro. Tym bardziej, że po jego powrocie żona wraz z dziećmi zniknęła.

Józef Bocian jest człowiekiem, któremu uśmiech nie schodzi z twarzy pomimo kłód, które rzucano mu pod nogi. Wiele razy potknął się o nie, próbując ratować Polskę, a mimo to tutejszej społeczności lokalnej jest nieznan. Kiedy pierwszy raz go spotkałam, powiedział mi, jak ważne jest nieocenianie zbyt pochopnie innych, ale także cieszenie się z drobnych rzeczy. Chciałabym przytoczyć tutaj krótką historyjkę, która - moim zdaniem - idealnie pasuje. Pewna dziewczynka imieniem Basia marzyła o lalce. Jej ojca nie było na nią stać, mimo to chciał spełnić marzenie córeczki. Któregoś dnia poszedł do opieki społecznej i dostał karton. W domu okazało się, że nie ma w nim lalki, ale jest para drewnianych kul, pozostałych widocznie po jakimś kalekim dziecku. Wtedy tata wymyślił zabawę w szczęście. Tak Basia nauczyła cieszyć się z tego, że kule nie są jej potrzebne. Podobnie jak ta dziewczynka, Józef Bocian zawsze doceniał to, co miał. Dzielił się wszystkim, co posiadał, nawet jeśli to oznaczało duże poświęcenie. Jest przykładem dla niejednego człowieka, ponieważ pokazuje, jak mimo przeszkód można żyć szczęśliwie. Na koniec mój bohater powiedział, że największą radością jest dawanie. Tym, którzy będą to czytać, życzę mnóstwa pogody ducha oraz siły, aby mogli pomagać innym iść dalej. Tak, jak on to zrobił.

Bibliografia:

1. <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?idx=B&katalogId=4&subpageKatalogId=4&pageNo=1&nameId=1140&osobaId=63519&>
2. Prywatne archiwum Józefa Bociana.
3. ¹⁻⁵⁶ – Wywiad z Józefem Bocianem.

Aneks źródłowy:

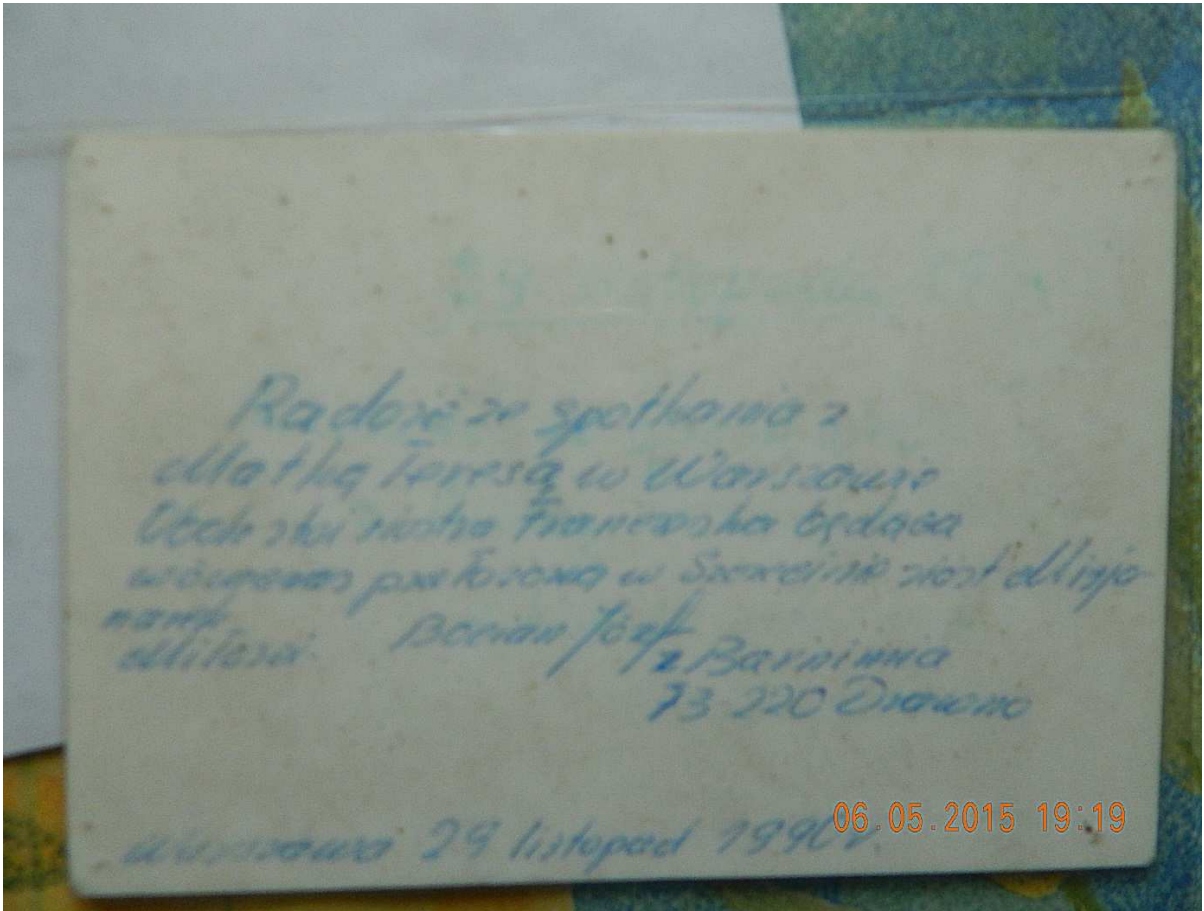














Potvrđujem autentičnost mogog pečatnika
Božidar Jozif





Ранніце 2. 07. 2004.

Збор успомнін з лет 1981-1982^а
за і гэтым са татам і шараўнаю апрацава.
за і гэтым з пачаткам 006, блізе ў тамтэдым летэд,
дзіцяці разам з мамі.
Сярод іх і са сёння з дзеньмі звычайна
у літэратуры ўмярэнне былі астапу і о мніе.
Она, Паміятнак Інтэрв'ю, падручыў саў прыбег
дзіцяці маёй.

Опіс таго падарунка С. П. Піот еллеконкі.
сам у Еллеконкі.

Юзэф Боціан. 21.05.2015 20:15



STOWARZYSZENIE REPRESJONOWANYCH W STANIE WOJENNYM
REGIONU ŚLĄSKO-DĄBROWSKIEGO

40-004 Katowice, Al. W. Korfanteo 2, pok. 217 tel. 58-60-71 do 9 172

Przewodniczący tel. dom. 270-74-95, Zastępca przew. tel. dom. 271-79-59
Zastępca przew. tel. dom. 228-52-20, Skarbnik tel. 285-56-43

Katowice, 22 listopad 1999r

Ldz.: St.R. 72/02/99

ZAŚWIADCZENIE.

Poświadczam, że Bocian Józef s. Franciszka ,ur. 17 grudnia 1950r
w Barnimie nr dow. RH 6432512 jest naszym członkiem.

Przyjęcie na członka Stowarzyszenia dokonano na podstawie
Decyzji Nr Si-10 o internowaniu w dniu 12.12.1981 r , wydanej
przez Komendę Wojewódzką Milicji Obywatelskiej w Katowicach.
W czasie internowania Bocian Józef przebywał : - na Komendzie
Wojewódzkiej w Katowicach, - w Strzelcach Opolskich oraz w Zabrze
Zaborzu skąd został zwolniony np Świadectwo Zwolnienia Internowanego
wydane przez Ośrodek Odosobnienia w Zabrze w dniu 24.07.1982r.

W/w zaświadczenie wydaje się na prośbę zainteresowanego.

Z upoważnienia Przewodniczącego

Grażyna Zaremba.

21.05.2015 20:15

KOMENDA WOJEWÓDZKA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
w Katowicach

Pieczęć nagłówkowa.....

DECYZJA NR Si-10
o internowaniu

Uznając, że pozostawanie na wolności obywatela

nazwisko i imię BOCIAN Józef

imiona rodziców Franciszek Helena

data i miejsce urodzenia 17.02.1950 r. Barnin

zawód (zajęcie) i miejsce pracy KBW "Fabud"

miejsce zamieszkania Siemianowice Śl. ul. Wyzwolenia 27/29 b HR

zagroziłoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że

We wrześniu 1980 r. ściśle współpracował z Komitetem Strajkowym.
Cieszy się autorytetem wśród mieszkańców Hotelu Robotniczego.
Posiada cechy przywódcze. Lubi przewodzić grupie osób.

na zasadzie art. _____ dekrety z dnia _____ o ochronie bezpieczeństwa

Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego

postanawia się:

1. internować ob. BOCIAN Józef
i umieścić go w ośrodku odosobnienia w _____
2. wykonanie decyzji zlecić KMO Siemianowice

pieczęć okrągła

KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

_____ dnia _____ 198_____ r.

21.05.2015 20:16

Pieczeć nagłówkowa.....

DECYZJA NR Si-10
o internowaniu

Uznając, że pozostawanie na wolności obywatela

nazwisko i imię BOGIAN Józef

imiona rodziców Franciszek Helena

data i miejsce urodzenia 17.02.1950 r. Barnin

zawód (zajęcie) i miejsce pracy KBW "Fabud"

miejsce zamieszkania Siemianowice Śl. ul. Wyzwolenia 27/29 b HR

zagroziłoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że

We wrześniu 1980 r. ściśle współpracował z Komitetem Strajkowym.

Cieszy się autorytetem wśród mieszkańców Hotelu Robotniczego.

Posiada cechy przywódcze. Lubi przewodniczyć grupie osób.

na zasadzie art. dekrety z dnia o ochronie bezpieczeństwa

Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego

21.05.2015 20:16

Opinia sądowo - lekarska

I. Sprawozdanie:

W dniu dzisiejszym zgłosił się do Zakładu z prośbą o zbadanie Józef Bocian, ur. 17.XII.1950 r. zam. Siemianowice ul. Wyzwoleni 27 legitym. dow. osob. nr. RH 64322512 wyd. przez KPMO Myślibó. Badany podał, że w nocy z 17/18 07.br. został pobity przez funkcjonariuszy MO, a mianowicie w czasie rozdawania ulotek został zatrzymany i doprowadzony do komisariatu kolegowego a w czasie drogi miał być bity rękami po łędźwisch.

W Komisariacie jak podaje miał być uderzony ręką w twarz.

Po wypuszczeniu z komisariatu ponownie został zatrzymany a następnie zawieszony z komisariatu do lasu gdzie w czasie drogi i w miejscu miał być bity rękami po brzuchu i po nerkach.

18.07.81 r. zgłosił się do OPD Siemianowice / karta nr. 470 / 17,40/ gdzie stwierdzono stłuczenie okolicy piersiowo-łędźwiowej po stronie lewej, lekki obrzęk bez otarc naskórka. Rtg. żeber układ kostny bez zmian urazowych. Obecnie badany skarży się

21.05.2015 20:17

W Komisariacie jak podaje miał być uderzony ręką w twarz. Po wypuszczeniu z komisariatu ponownie został zatrzymany a następnie zawieszony z komisariatu do lasu gdzie w czasie drogi i w miejscu miał być bity rękami po brzuchu i po nerkach.

18.07.81 r. zgłosił się do OPD Siemianowice / karta nr. 470 / 17,40/ gdzie stwierdzono stłuczenie okolicy piersiowo-łędźwiowej po stronie lewej, lekki obrzęk bez otarc naskórka. Rtg. żeber - układ kostny bez zmian urazowych. Obecnie badany skarży się na bóle głowy i tępe bóle w okolicy łędźwiowej.

Stan miejscowy: - na powłokach zewnętrznych nie stwierdzono żadnych śladów obrażeń zewnętrznych. Stwierdzono jedynie bolesność uciskową okolicy linii pachowej przedniej poniżej ostatniego żebra po stronie lewej.

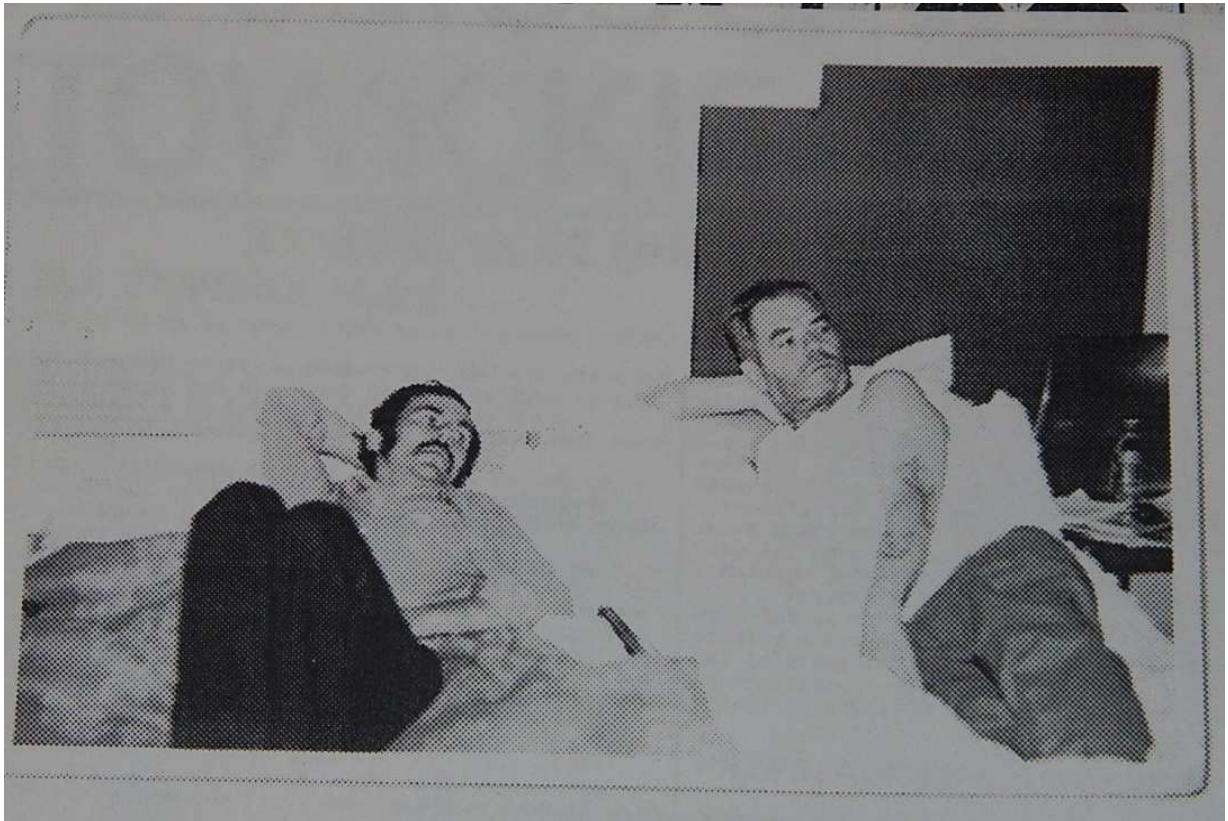
Należy zwrócić uwagę iż w karcie informacyjnej pogotowia stwierdzono stłuczenie okolicy piersiowo - łędźwiowej po stronie lewej w w czasie badania sądowo - lekarskiego badany podał bolesność po stronie prawej.

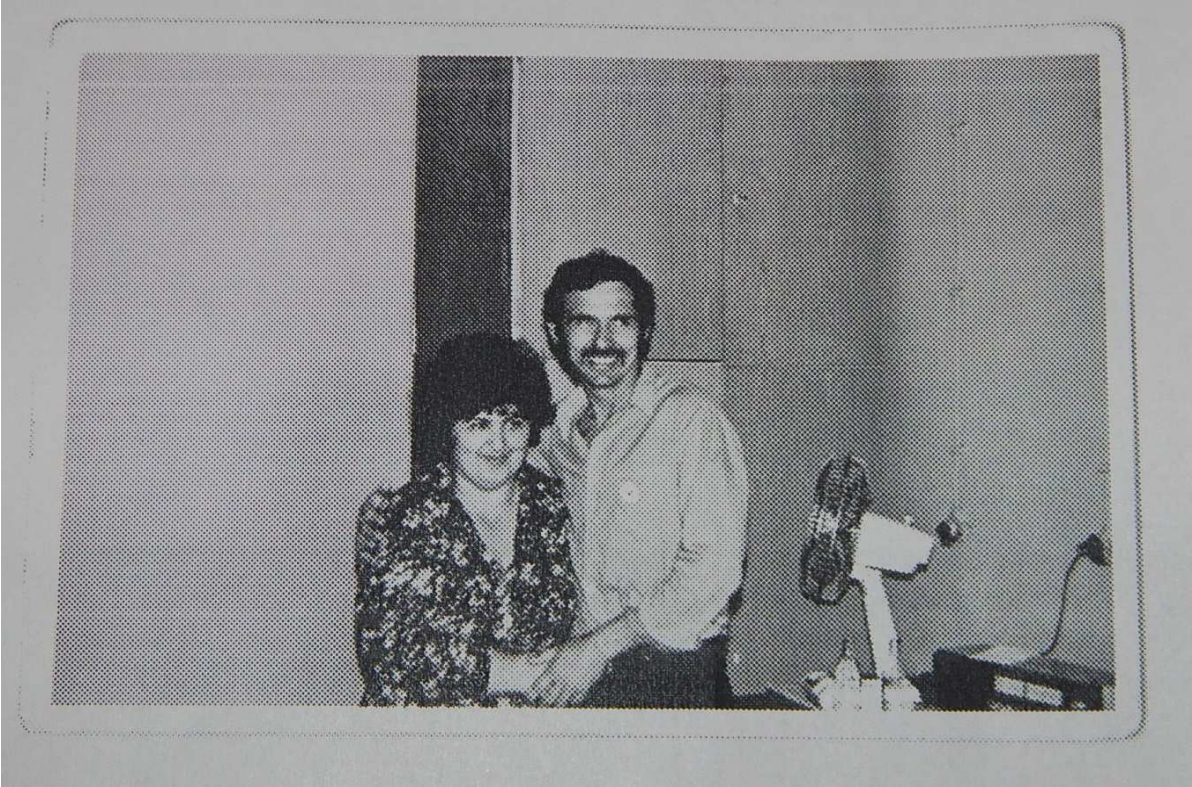
II. W n i o s k i

u badanego Józefa Bociana na podstawie karty informacyjnej z OPD Siemianowice z dnia 18.07.81 r. rozpoznano możliwe stłuczenie okolicy piersiowo-łędźwiowej po stronie lewej/ z lekkim obrzękiem w chwili badania, bez zmian urazowych naskórka/.

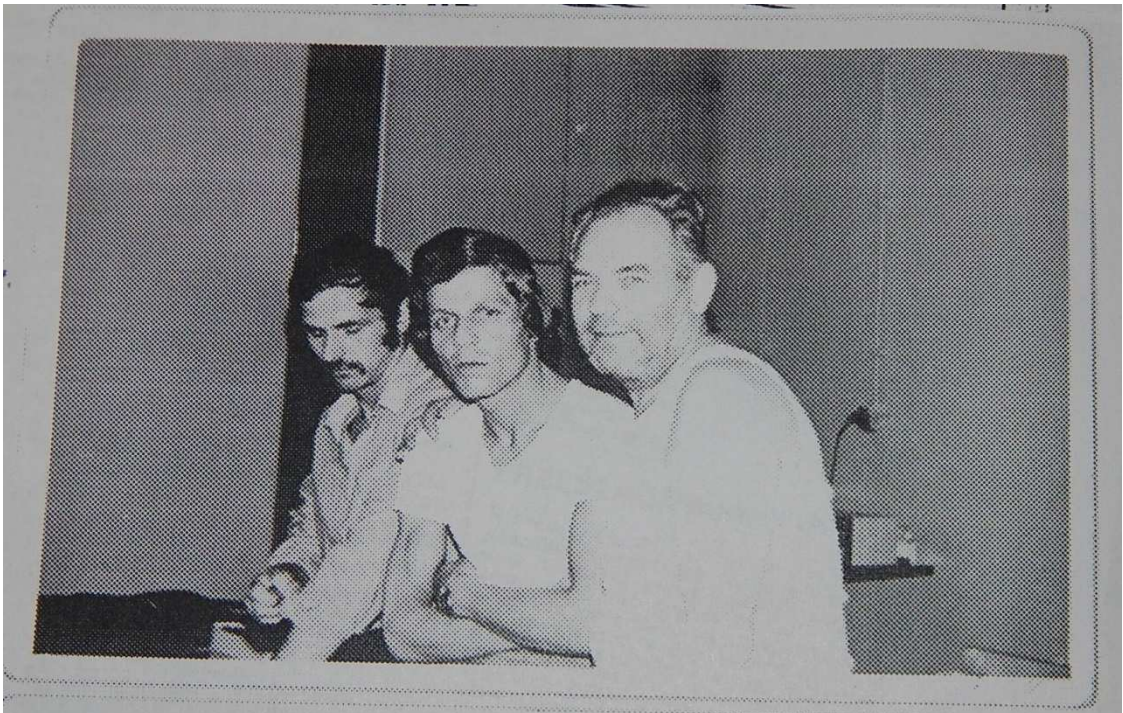
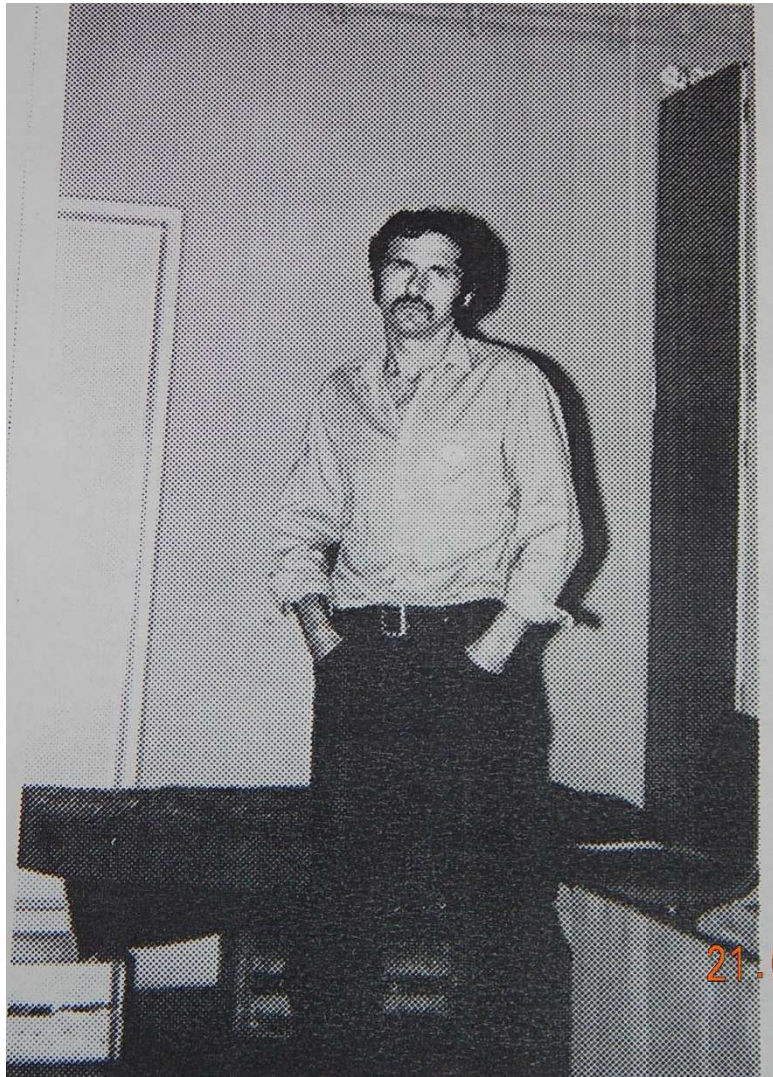
Aktualnym badaniem sądowo - lekarskim u badanego nie stwierdza się uszkodzeń w zakresie skóry np. otarc naskórka, zranień, zrostów, zmian. Obecnie stwierdzono jedynie bolesność uciskową poniżej ostatniego żebra po stronie prawej.

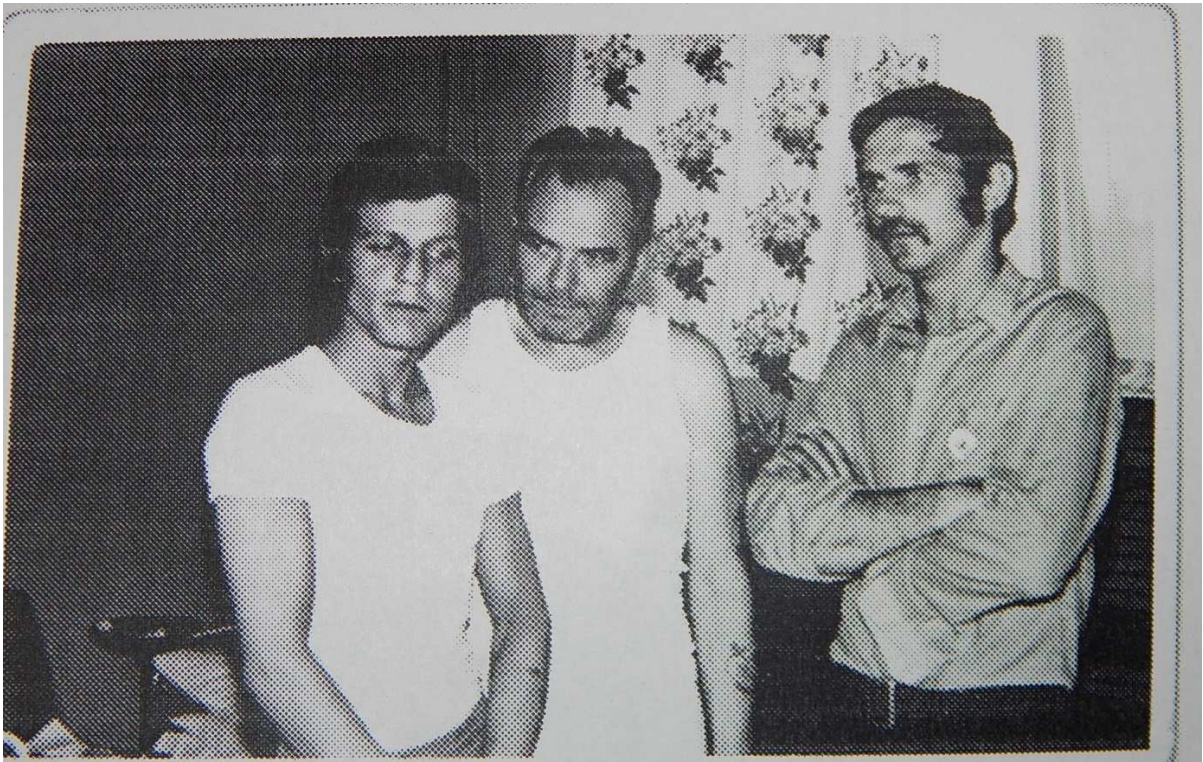
21.05.2015 20:17













Sobota 106 3. VI 1981r.

T. Helmer

3-dzień glodoński
w FSM w Fio Sopotowa

[illegible signature]
 [illegible]
 [illegible]

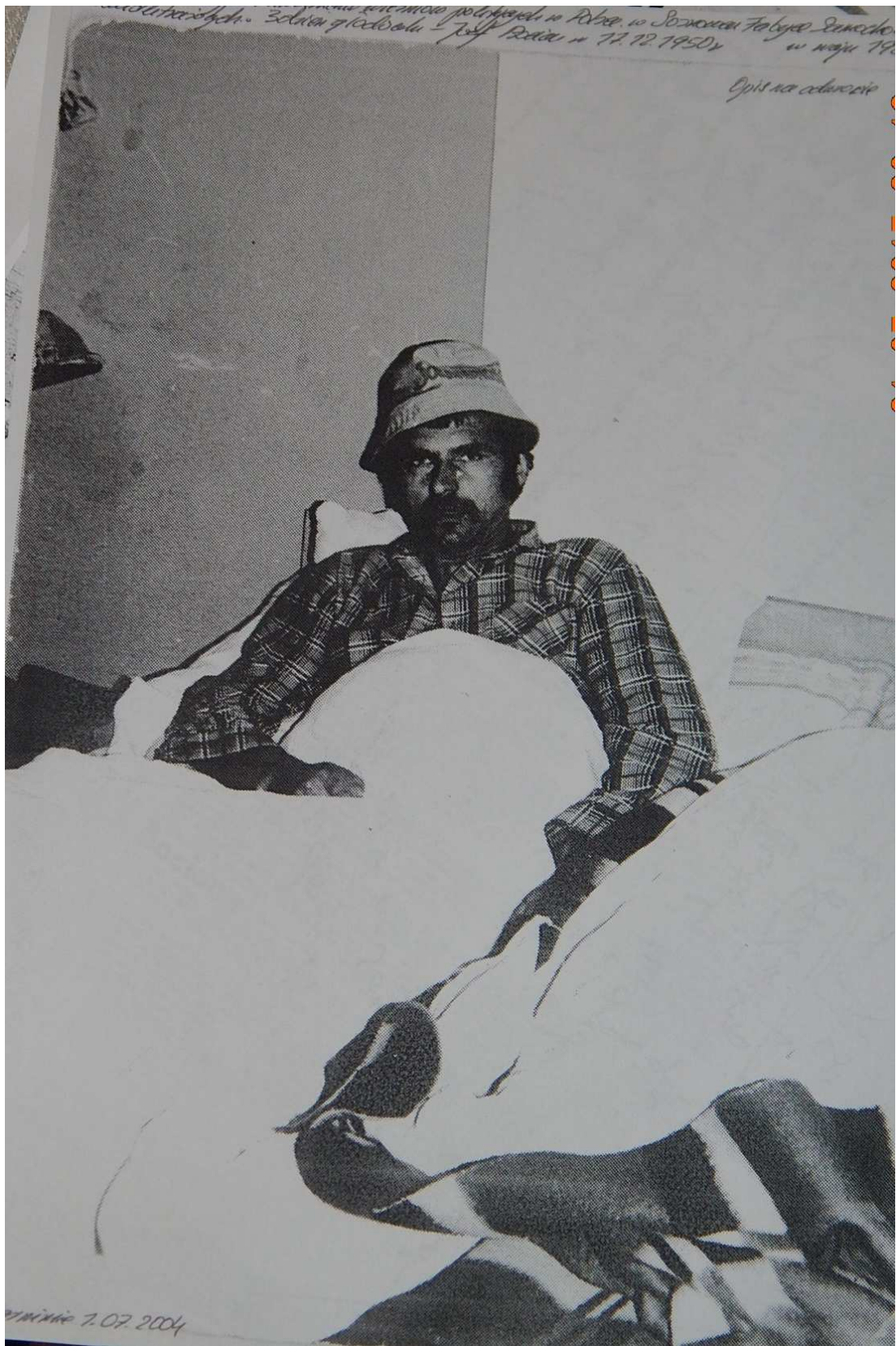
Roczniak 3-ki
 punkt krajowy
 [illegible]
 [illegible]

[illegible]
 [illegible]
 [illegible]
 [illegible]

Sosnowiec dnia 3.06.1981
 [illegible]
 [illegible]
 [illegible]

Marek
Sokolowski

21.05.2015 20:19



Sesione 3, VI 1981

Bożena Jędrzejko
 J. Beluś

8-dzień głodówki
 w FSM. m 7 w Sosnowcu.

Przerwać 3-ki
 protestacyjnie:
 - Marcin Murek
 - Tomasz Kisiński z Fuchanowa
 - Zdzisław Repiński
 - Solistówski
 - KATONICHA

Sesione dnia 3.06.1981
 Wieruszkowa
 Ewa Mile
 Lek. med. Pacali Wojtyła
 K. P. Kociński
 K. Kociński
 K. Kociński

Kociński
 Kociński

21.05.2015 20:19

Sesione 3, VI 1981

Bożena Jędrzejko
 J. Beluś

8-dzień głodówki
 w FSM. m 7 w Sosnowcu.

Przerwać 3-ki
 protestacyjnie:
 - Marcin Murek
 - Tomasz Kisiński z Fuchanowa
 - Zdzisław Repiński
 - Solistówski
 - KATONICHA

Sesione dnia 3.06.1981
 Wieruszkowa
 Ewa Mile
 Lek. med. Pacali Wojtyła
 K. P. Kociński
 K. Kociński
 K. Kociński

Kociński
 Kociński

21.05.2015 20:19



WALKA O SAMORZĄDNOŚĆ LOT-u

Przedstawiciele 57 Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" PKP Okręgu Centralnego, obecnych na zebraniu w dniu 10.07.81r. wyrażają stanowcze poparcie dla załogi PLL LOT, która podejmując inicjatywę wyprowadzenia przedsiębiorstwa z krytycznej sytuacji, powołała dyrektora-elektę. Decyzja ministra komunikacji ob. Zajfryda powołująca bez uzgodnienia z KSIR ob. gen. Kowalskiego na dyrektora PLL LOT jest przykładem pogardliwego i aroganckiego traktowania załogi i próba powrotu do przedsiębiorstwych praktyk. Nie jest dla nas zaskoczeniem, że nowy konflikt społeczny powstał w resorcie komunikacji. Nieprzestrzeganie podpisanych porozumień, unikanie spotkań z przedstawicielami załóg, lekceważenie uzgodnionych terminów jest normalną praktyką kierownictwa resortu, które jest w stanie permanentnej walki ze wszystkimi nieomal załogami PKP i przedsiębiorstwami pracującymi dla komunikacji.

Oświadczamy, że nie pozostawimy załogi PLL LOT samej. Waszą słuszną walkę uważamy za naszą. Informujemy, że celem skoordynowanego współdziałania z PLL LOT nawiązaliśmy kontakty z przedstawicielami załóg PKS, PRK, PKP, ZNTK i innymi zakładami. Jesteśmy w trakcie współorganizowania wspólnego frontu wszystkich przedsiębiorstw resortu komunikacji celem dania odporu decyzjom obrażającym godność pracowniczą, zagrożającym zahamowanie zmian postępowych.

Stwierdzamy, że kolejarze są świadomi odpowiedzialności za sprawne funkcjonowanie kolei, zdajemy sobie sprawę z polskiej racji stanu. Uważamy jednak, że zaopracowanie załóg w poprawę gospodarki, związane z odpowiednimi uprawnieniami samorządu nie zagraża naszym sojuszom, ani pryncypiom socjalizmu, dlatego rozważamy możliwe do przyjęcia dla nas formy protestu solidarnościowego, który zapewni, że 24 lipca nie pozostawicie sami.

pobicie J. Bociana

W dniu 19.07.81 r. będąc na Dworcu Kolejowym w Katowicach o godz. 1.00 w nocy, gdzie czekałem na pierwszy autobus, który miał być o 5.00 godz. pierwszy w kierunku Siemianowic. Także do tego czasu musiałem przeczekać na tym dworcu.

W międzyczasie rozdałem trochę plakatów rysunkowych dla przyjeżdżających ludzi i gdy po tej akcji rozdawania ulotek stanąłem w kolejce w barze kolejowym, podeszło do mnie 4 milicjantów w mundurach. Od razu złapano mnie za ręce i poprowadzono w kierunku Posterunku Kolejowego. W trakcie prowadzenia mnie czułem uderzenia w okolicę karku. Czuję ból. Po doprowadzeniu mnie na posterunek, który jest w pobliżu Dworca, czułem łcie otwartą ręką po twarzy i mówiąc w tym czasie niecenzuralne

• Międzyzakładowy Komitet Strajkowy PLL LOT i Zarząd Ruchu Lotniczego i Portów Komunikacyjnych zwrócił się z prośbą do Solidarności w tych miastach, gdzie znajdują się lotniska o udzielenie pomocy strajkującym od 24 lipca załogom LOTu i ZRLPK. W szczególności wnioskujemy o podjęcie wśród wielkich zakładów pracy danego regionu akcji oddelegowania do udziału w strajku na lotnisku po 2 przedstawicieli Komisji Zakładowych z tych zakładów. Akcja ta ma na celu wzrost bezpieczeństwa strajkujących i podniesienie prestiżu strajku. /sim/

• Z całego kraju napływają telexy wyrażające poparcie dla pracowników LOTu w walce o prawdziwy samorząd pracowniczy. Nadeszły je m.in. KZ Łubuskiej Fabryki Rebli, Prezydium Zarządu Regionu w Częstochowie, KZ "Transbudu" w Częstochowie, zakłady "Lamina" w Piasecznie. /sim/

przez MO

Z prawdziwym rozgorzyceniem podajemy wiadomość o banalnym napadzie i pobiciu naszego kolegi Józefa Bociana. Kolega ten wykazał się olbrzymim poczuciem solidarności i wrażliwością na los uwięzionych - uczestniczył bowiem w głodówce w Sosnowcu, o której pisaliśmy Państwu wielokrotnie. Obok zamieszczamy Jego oświadczenie

słowa pod moim adresem.

DZIENNIK ZWIĄZKOWY

PISMO CODZIENNE ZARZĄDU REGIONU ŚLĄSKO-DĄBROWSKIEGO
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

21.05.2015 20:20

25.XI.81 w środę wieczorem grupa plakatujących złożona z pracowników zakładów chorzowskich rozpoczęła kolejny dzień pracy w ramach akcji "jeździemy z murów, gdy wędziliśmy na anteny i ekrany" Należy wspomnieć o znajdującym się w grupie plakatującym księdzu, który przyjechał prywatnie do jednego z chłopców i wziął aktywny udział w akcji.

miastach, odpowiedział, że "obawiano się odbicia".

W milicyjnej akcji poszkodowani zostali również przechodnie, ludzie nie biorący udziału w akcji. 54 letni mężczyzna leży w jednym ze szpitali chorzowskich z ogólnym urazem głowy oraz wylewem powierzchniowym w okolicy lewej powieki na szczycie głowy, a wśród zatrzymanych znalazł się

POWTÓRKA Z HISTORII

Wreszcie ruch zawodowy u nas, obciążony jest do tego stopnia partyjnictwem, że związki zawodowe, traktowane są przez partje jako obiekt do różnych manipulacji partyjnych. Jest to grzechem pierworodnym naszego ruchu zawodowego, z grzechu tego wypływają liczne inne grzechy, pod których ciężarem załamuje się dziś ten ruch.

Jak widzimy więc z tego pobieżnego przeglądu, we wszystkich sferach ugrupowaniach, wysuwających się na czoło ruchu zawodowego, panują chaos, rozbieżność i bezplanowość.

Przywódcy nie wykazali w swej działalności poważnej pracy dla masy robotniczej i nie dążyli do skryształizowania ruchu zawodowego w tym czy innym kierunku. Nie stanęli do spełnienia. Nie postawili ruchu zawodowego ponad partyjność której ruch zawodowy już w założeniu swem nie znosi.

Nic też dziwnego, że masy robotnicze tracą zaufanie do swych dotychczasowych przywódców i szukają tych, którzy wydźwigną ruch zawodowy z chaosu i sprowadzą go na drogę, odpowiadającą potrzebom robotniczym w wolnej i niepodległej Polsce.

(Chaos w ruchu zawodowym. W: Głos Prawdy - Organ Radykalizmu Polskiego nr 309 z dnia 4.08.1929r.)

PAŁOWANIE

Grupa godz. 19 przed Chorzowem (Chorzów Batory) dworcem PKP nasi chłopcy skończyli malowanie hasła "TV - kłamie" w chwili, gdy poprawili napis poszedło do nich dwóch mężczyzn (około 40 i 50 lat) /podobno jeden z nich jest naczelnikiem stacji/ w cywilnym ubraniu. Jeden z nich rozpoczął dyskusję - co to za farba? sprzedajcie mi kilo, a drugi z tyłu z takim rozmachem kopnął w słońce na ziemi wiaderko, że pękło. Farba chlusnęła po ludziach i rozpoczęło się zamieszanie, w wyniku którego kilka osób zostało niezłe umazanych farbą.

Ponieważ plakatowanie pod dworcem zostało zakończone a farba wylana, cała grupa udała się w kierunku Huty Batory po nowe, pełne wiaderko. I przed dyrekcją Huty rozpoczęło się PAŁOWANIE według najlepszych bojówkarskich instrukcji. Była godzina 20.30, nasi chłopcy znaleźli się w klasycznym kotle. Z dwóch stron ulicy bięły reflektory samochodów, rozległ się pisk opon i z trzech starów ZOMO wyskoczyło ponad 100 uzbrojonych w długie, 70 cm pały zomowców w wieku 20-23 lat. Pałowano równo i wszystkim, jeżeli nie sięgała kogoś pałka, to sięgała noga. Bili w biegu i bez legitymowania. Szefem "grupy operacyjnej" ZOMO był mjr Buniowski, wysoki, tegi i czarny. Stawiano ludzi pod mur i lano pałami.

Następnie powrzućano do samochodów, ciągli bijąc i kopiąc i zawieszono na pierwi na KMMO w Chorzowie a później przez pół nocy przewożono i rozwożono po Bytomiu, Zabliczu i Katowicach.

Na pytanie skierowane do z-cy zarządcy KMMO w Chorzowie,

17 letni chłopiec. W sumie zatrzymano i rozwieziono do aresztów około 21 osób, w tym również przechodniów.

Zarząd Regionu, powiadomiony przez ludzi, którym udało się wyrwać z milicyjnego kotła /tu należy wspomnieć o sympatycznym taksówkarzu, który zorientowawszy się, co się dzieje i kogo wiezie, kluczył po obstawionych przez milicję ulicach i uspokajał pasażerów słowami "jeździemy, nie bójcie się nic" /rozpoczął już o godz. 21.00 interwencje, mająca na celu uwolnienie zatrzymanych i trwająca przez całą noc i wczorajszy dzień.

Wczoraj, w godzinach popołudniowych zwolniono 2 osoby przebywające w areszcie w Katowicach i 9 trzymanych w Zabrze. Do godz. 20.00 nie zwolniono jeszcze osób siedzących w areszcie w Bytomiu /DTV jak zwykle zigał, informując, że wszyscy zostali zwolnieni/.

Natychmiast ogłosili gotowość strajkową Komisje Zakładowe tych zakładów, których pracownicy zostali aresztowani, Huta Kościusko od dnia 25.11. godz.22.00, Huta Batory i Zakłady Koksochemiczne "Hajduki" od 26.11. godz 7.00.

Zarzuty sformułowane przez prokuraturę i MO odnośnie chorzowskich zajęć nie dotyczą plakatowania, a pobicia kolejarza, o którym niewiadomo, czy był kolejarzem, bo osoba kopiąca wiaderko z farbą nie była ani służbowo, ani w mundurze, a poza tym przed dworcem nikogo nie pobito. Pałowanie zaczęło się później i gdzieś indziej i żadnego kolejarza tam nie było, a spałowani, pobici i skopani zostali chłopcy z grupy plakatującej przez ponad 100 oso-



Prezydium ZR w KWK „Staszio”

Wczoraj w czwartek 26.XI odbyło się kolejne wyjazdowe posiedzenie prezydium ZR z KZ-ami Katowickiego ZFW z okazji zbliżającego się święta górników, św. Barbary. Wiele kontrowersji wywołała odwołana sprawa Siemieniaka (pracownika KWK „Staszio”, który zabrano przez MO z Domu Górnik „Smarż” na komendę). Przedstawiciele KWK „Staszio” domagali się podjęcia przez ZR zdecydowanych działań, w celu wyjaśnienia do końca tej sprawy.

Podnoszono również bardzo mocno kwestie ingerowania POP PZPR na zakładach pracy w sprawy gospodarcze. Przedstawiciel KWK „Mysłowice” powiedział: „W kopalni mamy samorząd pracowniczy, dyrektora, związki zawodowe. Trzeba skończyć z ingerowaniem partii w sprawy gospodarcze”.

Kol. L. Waliszewski powiedział, że mamy dwa wyjścia z dramatycznej sytuacji. Albo konfrontacja albo droga pokojowa. Na konfrontacji zależy władzy, bo daje ona walencję się władzy, szansę zniewolenia społeczeństwa. Droga pokojowa jest drogą trudną, wymagającą wiele wytrwałości i wysiłku ze strony związków. Zawsze jest burzy niż budować.

Polskę nie mają nam budować inni, ale musimy ją sobie sami zbudować. W związku z licznymi akcjami protestacyjnymi podniesiono kwestię zwiększenia dyscypliny wewnątrzwiązkowej. Nieskorygowane akcje są nieskuteczne. Przedstawiciele kopalni domagali się skoordynowania działań protestacyjnych na szczeblu Regionu. Przedstawiciele kopalni domagali się uchwalenia przez zbliżający się II WZD decyzji o zaprzestaniu handlu artykułami żywnościowymi i towarami luksusowymi na terenie zakładów pracy. Akcja ta na bowiem na odroczenie skłócenia załóg poszczególnych zakładów pracy oraz odwrócenie uwagi od zagadnień istotnych dla kraju.

Notował: A. Szyja

UCHWAŁY ZR

UCHWAŁA
ZARZĄDU REGIONU ŚLĄSKO-DĄBRÓWSKIEGO
W SPRAWIE PRZYGOTOWANIA
WYBORÓW DO RAD NARODOWYCH

Uznając sprawę wyborów do Rad Narodowych za istotną szansę demokratyzacji stosunków społecznych w Polsce, celem przystąpienia do kolejnych działań gwarantujących dobre przygotowanie Regionu do wyborów Zarząd postanawia:

1. Zobowiązać Miejskie Komisje Koordynacyjne do organizowania grup obywatelskich, obejmujących obszarem swojego działania tereny podległe odpowiedzialności Radom Narodowym stopnia podstawowego, których celem byłoby przygotowanie społeczeństwa do wyborów, wyszukanie przyszłych kandydatów do

Rad Narodowych oraz opracowywanie programów lokalnych, które będą mogły być przedstawione jako programy wyborcze.

2. Zobowiązać Komisje Zakładowe, zwłaszcza dużych zakładów pracy, aby udzielały aktywnego poparcia powstającym grupom obywatelskim, oraz aktywnie uczestniczyły w ich tworzeniu.

3. Wystąpić do wszystkich sił społecznych i organizacji, działających na zasadach nie sprzecznych z programem „Solidarności”, z propozycją zawarcia porozumienia z udziałem przy tworzeniu grup obywatelskich.

4. Zalecić Komisjom Zakładowym, aby zachęcały ciężących się ogólnym zaufaniem członków Związku, aby włączyli się do działań na rzecz demokratycznych wyborów w ich miejscu zamieszkania. Dotyczy to zwłaszcza osób zamieszkałych na terenach wiejskich, gdzie brak jest lokalnych oraz dużych zakładów pracy.

5. Zobowiązać Prezydium do zorganizowania w oparciu o OPEZ i Wzschłonię fachowego instruktazhu dla grup w sprawach dotyczących zagadnień samorządu terytorialnego oraz organizacji wyborów.

6. Zobowiązać MKK do udzielenia pełnej pomocy Grupom Obywatelskim w ich działaniu a zwłaszcza w organizowaniu spotkań mieszkańców miast, wsi i osiedli celem propagowania idei demokratycznych wyborów do samorządu terytorialnego.

7. Powołać kol. Witolda zalewski na stanowisko pełnomocnika Zarządu d/s wyborów do Rad Narodowych.

8. Zobowiązać Pełnomocnika o którym mowa w punkcie 7 do zorganizowania spotkania z przedstawicielami MKK celem zainicjowania działań w czasie wyborów i do dalszego koordynowania prac.

apel

Zarząd Regionu wystosował również APPEL DO CZŁONKÓW „SOLIDARNOSCI” W REGIONIE ŚLĄSKO-DĄBRÓWSKIM

Członkowie naszego Związku, którzy rozlepiali plakaty w ramach akcji „NIE ZEDZIEMIEMY Z MURÓW DOPUKI NIE OTRZYMYMY DOSTĘPU DO ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU” zostali brutalnie pobici i bezprawnie zatrzymani. Ucierpieli również przypadkowi przechodnie. Nieważny incydent? Na pewno nie.

A więc po prostu kolejna prowokacja. Zgodna z prawem próba uwolnienia zatrzymanych została zdecydowanie zastopowana przez komendanta KW MO pik. Grubbe.

Komu zależy na zakłóceniu spokoju w chwili, kiedy za kilka dni mają się odbyć obrady Walnego Zebrańia Delegatów?

Nie byłoby sprawy, gdyby „Solidarności” mogła własnym głosem przemawiać w telewizji. Nie wolno ulegać prowokacji, ale również nie wolno kolejnego naruszenia praworządności pozostawić bez odpowiedzi. Apelujemy do członków Związku, aby zainicjowali akcje chaotycznych i nie skoordynowanych. Tym razem żywiołowość zastąpimy konsekwencją, akcje będziemy nasilać stopniowo aż do strajku generalnego w regionie włącznie.

W zasadzie chodzi nam o likwidację bezprawia, w tym również bezprawnego monopolu PZPR w środkach masowego przekazu.

Jeżeli władze zmuszą nas do zastosowania strajku generalnego, to nie zakończymy go wcześniej niż uzyskamy dostęp do własnego programu w radio i TV. Strajk generalny na Śląsku jest obrzydliwym

grozą dla gospodarki i dlatego nie chcemy go stosować pochopnie. Ale również cel naszych działań wart jest środków ostatecznych. Nie my będziemy odpowiadać za jego skutki, lecz ci, którzy łamią nasze konstytucyjne prawa zmuszą nas do jego użycia. Dajemy czas do namysłu, ale niech władza wykorzysta ten czas wiaściwie.

ZR Śl. - Dąbrowski
NSZ „Solidarność” w Katowicach

UCHWAŁA

w sprawie ataku jednostek MO na mieszkańców i członków związku miasta Chorzowa.

W związku z brutalną napadnością oddziałów MO i ZOMO w dniu 25.11.br. na terenie miasta Chorzowa na członków naszego Związku i pracowniczych przechodniów, którzy zostali zatrzymani, a następnie pobici i postawieni do dyspozycji Komendy Wojew. MO, ZR Śl.-Dąbr. ogłasza natychmiast gotowość strajkowa dla wszystkich zakładów miasta Chorzowa. Uwazamy, że incydent w rejonie dworca PKP Chorzów Batory został wykorzystany jako pretekst do podjęcia szeroko zakrojonej akcji represyjnej milicji przeciwko działalności związkowej.

W związku z tym żądamy:

1. Uwolnienia wszystkich zatrzymanych w dniu dzisiejszym do godz. 18⁰⁰.

2. Ustalenia odpowiedzialnych za pobicie zatrzymanych i odpowiednio ukaranie winnych z podaniem do wiadomości w środkach masowego przekazu.

Jeżeli zatrzymani nie zostaną uwolnieni w podanym terminie ZR upoważnia zakłady pracy miasta Chorzowa do podjęcia akcji strajkowej. Harmonogram regionalnej akcji strajkowej od 30.11. na rzecz uwolnienia zatrzymanych opracuje powołany przez Regionalny Komitet Strajkowy. Jednocześnie ZR zobowiązuje wszystkie ogniwia związkowe do wzmożenia akcji plakatowej na rzecz uwolnienia środków masowego przekazu.

Uchwała
w sprawie rozwoju życia związkowego

Obecna sytuacja społeczna i gospodarcza charakteryzuje się nieskutecznością działań podejmowanych przez organy administracji lokalnej z powodu dalszego utrzymywania pełnej podległości centralnym ośrodkom decyzyjnym. Automatycznie podejmowane decyzje i ich bezduszna realizacja przez ośrodki wykonawcze spowodowały narastanie uciążliwości życia codziennego, a w konsekwencji powszechna utrata wiarygodności władz względem społeczeństwa.

W sytuacji, gdy administracja terenowa nie jest w stanie zorganizować

21.05.2015 20:21

wa o ochronie odowiska

omunikat z Ośrodka Postę-
o w Katowicach, gdzie
egoś czasu prężnie środo-
oważnie i odpowiedzialnie
tanem naszego naturalnego
t to sprawa nie do prze-
na Śląsku i dlatego pik-
kich poczynaniach w tej
o treść komunikatu:
zysząca Sympozjum /które
noległe odbywało - przyp.
się będzie w dniach 21-
odku Postępu Techniczne-
a, ul. Mariana Buczka.
ie składać się z trzech
nych:
lacji środowiska i jego

a rzecz ochrony i kształ-
dowiska i ich skuteczność
działania na rzecz zahamo-
dacji środowiska jako wa-
ego rozwoju.
czynna w godz. 9.00-16.00
oryjnym na terenie Ośrod-

mat "Nauka i technika
dowiska", o którym mowa
się dnia 23 i 24 wrześ-
odku. Organizowane ono
pracy Instytutu Kształ-
ska w Katowicach oraz
le Klubów Ekologicznych
kowa. Program Sympozjum
zerny. Wybitni specjali-
mają wyniki swoich badań
iem sposobów ich zastoso-
e gospodarczej. Odbędzie
o tylko dniach 49 odczy-
M, że niektóre z nich
komunikaty naukowe/ z
o interesujące i ważne,
się bardzo konkretnych
dziedziny. W trzech
ej, ochrony atmosfery i
ostrzegamy wielką róż-
w, opracowanych /co
z różnorodnego środowiska
darskie Z-dy Rafinerij-
e tematy: zagrozenie pro-

DOWIĘDZ PAŃKOM czyli wielkoduszność JÓZEFA BOCIANA

Józef Bocian zatrzymywany trzykrotnie w czasie wakacji lata 1981 /pisałiśmy o tym niedawno/ zjawił się 3 września w Komendzie Miejskiej MO w Siemianowicach /w której przykrykany był parokrotnie/ z bukietem czerwonych kwiatków przewiązanych czarną wstążką. Poprosił o widzenie z samym komendantem, a gdy doprowadzono go przed oblicze urzędującego zastępcy komendanta, położył kwiatki i oświadczył, że składa je w podziękowanie milicji siemianowickiej, że tak stale i pilnie zajmuje się jego skromną osobą i nie daje mu spokojnie wytchnąć. Ośmupięć komendant nie mógł wymyśleć niczego innego, jak tylko wezwał raptownie swoją obstawę, każąc jej /wpadł na chwilę jakiś osiłek krzycząc służbowo: "co wam się Bocian nie podoba!"/ obchodzić się grzecznie z nieoczekiwanym gościem i w ogóle zająć się nim. Osiłek zaprowadził grzecznie gościa, sprosił kolegów i nuż przekonywać Józefa, aby porzucił oblepianie Siemianowic, a w szczególności budynków partyjnych i milicyjnych, wolnościowymi plakaciami. Dłuższa z tego powodu konferencja zakończyła się rozraniem przez Józefa pokaznego pliku ulotek i prasy związkowej wśród milicjantów. Brali - trzeba to lojalnie przyznać - śmieć.

Korzystając z okazji informujemy, że kolegium karno-administracyjne w Siemianowicach dn. 7.09 orzekło karę grzywny 1000 zł /koszty 160 zł/ przeciwko naszemu niezmordowanemu Józefowi Bocianowi. Podajemy skład kolegium: J. Banakiewicz, M. Poks i E. Naczynska. Zgadnijcie: kto z tego składu chce kwiatków od Józefa Bociana?

/inf.wł./

Piosenka o Albinie

/z przegądu piosenki prawdziwej
"zakazana piosenka"/

ojra ta ri ri ojra
ta ri ri ojra
ta ri ri raz dwa trzy

list do redakcji

Sekcja Energetyków
przy Zarządzie Regionu
Śląsko - Dąbrowskiego

Redakcja
"Wiadomości Katolickie"

W uzupełnieniu bardzo ciekawego artykułu doc. dr inż. Stanisława Starowicza na temat "Kilowaty na wolności przepływu" (nr 112,2.09) podaje KRA nr 114,7.09/ buduje Porozumiewawcza Energetyczna do Komitetu Antykorupcyjnego z żądaniem wyłączenia tych urządzeń z listy urządzeń graniczne stacje radiowe PKKPE uwiarygodniłoby do społeczeństwa o energii elektrycznej, dziło utrzymanie kuli ziemskiej.

Natomiast treść listu do redakcji pana Starowicza /"Recepcja" nr 114,7.09/ buduje zastrzeżenia:

- nie rozumiemy, co autor pisząc o stosowaniu ogrzewania elektrycznego mieszkań przez niego, nie widzi, że szkoda dla zdrowia i życia.
- trudno się w te wiać na temat przysięgi, że energia elektryczna jest tańsza niż gaz.
- nie jist jasny, dlaczego na utrzymanie ciepłej wody jest taka rekwalifikacja; opłat;
- ogrzewanie elektryczne, czyli tańsze, jest w każdym wypadku tańsze niż ogrzewanie gazowe, nie ma więc powodu, aby w innych warunkach kłamać.

stanowienia, który jest etapem w drodze do pełnej demokracji. Wnieniu własnym i nieprzebranym przez siebie raził dziw dla dokonania "Sołtysa" od rzęcającego Narodu Zbawczego w Bernie. Jego pzes. p. Guido Casetti w wystąpieniu podkreślił konieczność solidarności wszystkich Polaków. Celem związku jest zapewnienie egzystencji przez pracę, lecz przede wszystkim i dawać możliwość życia przez nią.

Kolejne zatrzymanie

Józefa Bociana

Również w Siemianowicach, lecz tym razem bezpodstawnie, zatrzymano Bociana dn. 28.09, pod zarzutem rozlepiania plakatów informujących o rozprawie w Mysłowicach przeciwko Józefowi Zajkowskiemu. MO urzędziła na Bociana łapankę, ponieważ ktoś inny w tym czasie rozlepił takie plakaty. Józefowi zapowiedziano, że 29.09 zostanie postawiony przed kolegium karno-administracyjnym.

/inf.wł./

WIADOMOŚCI KATOWICKIE

128

SRODA

30.09.81

CENA 2 ZŁ

obranie rozpoczęły się o godz. 9.15. udziałem głosu prof. Edwardowi Lipińskiemu, jednemu z założycieli KSS KOR, który na początku skwitował, że jeszcze nigdy nie był tak zdenerwowany wypowiadając się publicznie. Prof. Lipiński odczytał oświadczenie, w którym powiedział m.in.:

Prof. Lipiński powiedział m.in.: "KSS KOR uważa, że zakończył swoje działanie. Inne siły wzięły na swoje barki potężne ramie tej pracy, walce, że zadania walki o niepodległą Polskę, o prawa człowieka i obywatela. Walka, która ciągle jeszcze musi trwać... Ciągłe są jeszcze siły, które zmagają do nawrotu dawnych stosunków... Sam byłem przerażony nie dawno, kiedy usłyszałem od gen. Jaruzeńskiego, że gotów jest zmobilizować wojsko dla obrony spraw socjalizmu w Polsce... Jak wojsko może bronić spraw socjalizmu w Polsce? ... W TV widzieliśmy dwa takie przedstawienia, kiedy to były rozmowy z żołnierzami. Żołnierze ci, odwołując się do socjalizmu i są gotowi spełnić rozkazy. Jakież to rozkaz czy może być przez władzę ogłaszane? Jakież to rozkazy wydane dla obrony socjalizmu? Strzelali, socjalizm to jest sprawa zasad, sprawa teorii, sprawa porządku politycznego. Jak to się powiodło takie sytuacje, że najwyżej przedstawiciele władzy państwa

ZJAZD

wych grozi nam interwencja wojska w obronie rzekomo socjalizmu? ... Co to znaczy "zagrożenie socjalizmu"? Co to są te siły antyrewolucyjne i antysocjalistyczne?

Socjalizm to miało być lepsze gospodarstwo niż kapitalizm, to miało być większa wolność niż w kapitalizmie, to miało być rozwiązanie sprawy wykształcenia, wywołanie klasy robotniczej. To miało być stworzenie nowych warunków, w których każdy człowiek może być uniwersalnie rozwinięty i mieć wolny i nieskrępowany dostęp do dóbr kulturalnych i cywilizacyjnych.

Stworzono jednak socjalizm, który był nie gospodarką, nie instytucją gospodarką, marnotrawczą gospodarką. To właśnie socjalistyczny system o komunistycznym doprowadził nie do kryzysu ekonomicznego tylko do katastrofy gospodarczej, katastrofy, która nie ma sobie równych w historii, stała się katastrofą polityczną. Istota socjalizmu stała się nie socjalizmem od 1946 roku, ale przede wszystkim o lepszą gospodarkę o demokratyzację gospodarki, o własność środków produkcji nie państwa, aśne właścicielom jest grupę wyjątkową właścicieli środków produkcji, tylko o społeczność właścicieli środków produkcji, o demokrację w gospodarce, o wolność polityczną, która jest celem walki o socjalizm, o zrealizowanie programu i wolności pełnego rozwoju człowieka polskiego. I to są właśnie te siły antysocjalistyczne i antyrewolucyjne. Mediom tego świata

nia to ten socjalizm jest właśnie antysocjalistyczny i antyrewolucyjny... Wszyscy jesteśmy socjaliстами... ale wszyscy są tu je stęmy walczą o to same cele. Nie widać, którzy znaczący jakichkolwiek w Polsce, którzy pragnęli reprzytaczać środki produkcji, reprzytaczać Huty KRNCE albo Huty im. Lenina. Nie. malkich sił, natomiast wszyscy roniemy, że tam, gdzie chodzi o dmy przemysł, handel drobny, o restauracje, o rzemiosło powinna być wyważona inicjatywa, tylko pryncy inicjatywa może w sposób sprny sterować tymi przedsiębiorstwami... a są siły, które do wolności, żąda JA wolności, a dają normalnych warunków żyć dla nas polskiego go i to nie, siły antysocjalistyczne".

Delegaci opiewali Prof. Lipińskim "sttat". Następnie jeden z delegatów odczytał projekt uchwały Zjazdu w związku z rozwiązaniem się KSS KOR. Projektom oddano do Komisji Uchwał i Wniosków, gdzie mogłaby ewentualnie być poprawki.

Pożegnane oświadczenie KS KOR

Podjęto akcją pomocy robotnikom represjonowanym udział w czerwcowym strajku 76 roku. 23.09.76 roku zawiązała w tym celu Komitet Obrony Robotników. Stanowiliśmy grupę osób o różnym przekonaniach politycznych i światopoglądowych. Połączyło nas przekonanie, że najjaśniejszą drogą w celu położenia tamy bezprawiu jest solidarne działanie społeczeństwa, stworzenie niezależnych instytucji społecznych, które wypracują lepsze porządkowne grup skutecznieronia praw obywatelskich. Podstą naszych dążeń były: Przekonanie niezwywalności praw człowieka bhywatela oraz świadomość, iż Kde społeczeństwo jest zobowiązane samoobrony wobec przemocy. W agn następnego roku dla tysięcy robotników wyrzucenych z pracy, tych w komendach MO i aresztowaniu organizowaliśmy pomoc finansową, równą i lekarską. We wrześniu 77 r. , po zwolnieniu z więzień wszystkich robotników Radomia i Ursusa Komitet Obrony Robotników uznał niezbędne rozszerzenie swych celów i zadań w taki sposób, a działaniem obejmując ludzi wszystkich warstw i środowisk pozabawających praw i obrony. Komitet Obrny Robotników przyjął wtedy nową Komitetu Samoobrony Społecznej "KOR" i sformułował 4 zasadnicze cele swego działania:

1. walka z represjami stosowanymi z powodów politycznych, światopoglądowych, wyznaniowych, rasowych oraz udzielenie ludzkiej pomocy z powodów wymienionych przedmiotem, 2/ walka z łamaniem praworolności i pomocy po krzywdzonym, 3/ walka o instytucjonalne zabezpieczenie jaw i wolności obywatelskich, 4/ popieranie i obrona wszelkich inicjatyw obywatelskich zmierzających do odzyskania praw człowieka i obywatela iia naszego ruchu

była ludzka solidarność. Osiarna podoba obrońców praw ludzkich i obywatelskich w kraju i za granicą, szczególnie na podstawie naszej działalności na podstawa naszej działalności wspomagania bezprawnie pozbawionych pracy poczynając, na wspieraniu w poważnych inicjatyw kończąc. Działalność naszego rodzaju represje polityczne - areszty i więzienia, nierozdanie bicia i oświadczenia, zbieranie i przewożenie nam informacje - jak "Biuletyn Informacyjny", "Biuletyn Informacyjny", "Głos", "Krytyka", "Placówka Plus" i "Robotnik" - czy wreszcie zastalony ośrodek wydawniczy "KOR". Oni rozprawdzali setki tysięcy ulotek informacyjnych reakcji na bezprawie organów ścigania czy sądownictwa. Oni nawiązywali niezliczone kontakty z robotnikami, chłopami, studentami, inteligencją - kontaktami, które w wielu wypadkach przekształciły się w trwałe więzi. Oni stawali przed sądami i kolejami d/s wyroczni, oskarżeni nie o swą działalność, tylko o chuligaństwo czy warcholstwo. To dzięki nim mogliśmy otrzymać biuro informacyjne, które swoją opieką objęło skrzywdzonych zgłaszających się do nas z obszaru całej niemieckiej. Dzięki nim mogliśmy zorganizować Bank Informacji, przy pomocy którego przełamana została bariera milczenia i kłamstwa wokół wszelkich wyroczni dokonywanych przez władze państwa, będącego sygnatariuszem Paktów Praw Człowieka i Obywatela.

Następnie przystąpiono do pie. ze go czytania ordynacji wyborczej do władz NSZZ SOLIDARNOSC. Prezydium Zjazdu wyraziło nadzieję, że być może uda się jeszcze dzisiaj przeprowadzić drugie czytanie tego dokumentu. Niezależnie zaś jak tylko będzie gotowa Komisja Uchwał i Wniosków przeprowadzi pierwsze czytanie projektu uchwały Zjazdu w sprawie samorządu.

Przedstawiciel Komisji Statutu wej stwierdził, że do rozdziału 1-szego nie została wniesiona żadna propozycja poprawki. Do dyskusji nadaje się punkt 4, który reguluje kwestię wyborów do Komisji Krajowej oraz że należy przegłosować trzy m warianty składu Komisji Rewizyjnej. W krótkiej dyskusji delegaci wypowiedzieli się w imieniu własnym i swoich regionów. W odniesieniu do propozycji klucza wyborczego do Komisji Krajowej podkreślano, że ordynacja musi gwarantować:

1. operatywność działania KK
 2. jej reprezentatywność wobec regionów.
- Zaznaczyły się różnice zdań pomiędzy przedstawicielami dużych i małych regionów. Jerzy Kurkowiński /Dolny Śląsk/przypomniał, że w statucie przyjęto, iż członkowie KK z regionów są wybierani proporcjonalnie do ilości członków w regionie i tej zasady należy się trzymać. Na wniosek formalny z sali zakończono dyskusję i przystąpiono do głosu

Pamiętnik internowanego

Bocian Józef
Barmie 55a
73 - 220 Drawno

Na Śląsku pojawiłem się w maju 1978 roku. Przyjąłem się do pracy KRW" Fabryki G...